

Techniczny ekspert... perswazji

Długie, niezapomniane safari podwodne nad akwenami "z największą koncentracją życia zwierzęcego na świecie", jak to określił kapitan Cousteau... To marzenie sześćdziesięcioletniego francuskiego eksperta nurkowania, który wraz ze swoją żoną wyruszył w marcu na wybrzeże Sudanu.

16 marca, podczas ostatniego przystanku dekompresyjnego na głębokości 3 metrów, po trwającym 45 minut nurkowaniu technicznym na głębokość 54 metrów, mężczyzna odczuł nagły ból pleców, tak silny, że potrzebował pomocy by dostać się na łódź.

Na pokładzie niezwłocznie otrzymał tlen i symptomy wydały się słabnąć, ale po kilku godzinach powróciły jeszcze mocniej i było to bardziej alarmujące. Poszkodowany odczuwał zanikające czucie i osłabienie siły mięśni oraz brak koordynacji kończyn dolnych. Podejrzewano DCS.

Jego żona zadzwoniła na linię alarmową DAN Europe, prosząc o pomoc dla małżonka, który jest członkiem DAN, z wykupioną polisą [Pro Silver](#)-polisą obejmującą wszystkie rodzaje nurkowania, w tym nurkowanie techniczne.

Ale pojawił się problem: brak miejsca, gdzie można leczyć tego typu stany medyczne. Najbliższe centrum hiperbaryczne jest w Port Sudan, dziesięć godzin od miejsca wypadku. A do tego jest wykorzystywane przez nurków zawodowych i nie przyjmuje pacjentów z zewnątrz.

W takich przypadkach jak ten, jest bardzo ważne działać jak najszybciej. Dlatego DAN Europe poprosiło o pomoc konsula Francji. Będąc w stałym kontakcie i konsultując się z centrum wypadków DAN Europe dyplomata podkreślił nagły charakter tego przypadku i używając swoich możliwości w zakresie perswazji i negocjacji, uzyskał dostęp do centrum dla poszkodowanego nurka.

Zdiagnozowano ciężki przypadek choroby dekompresyjnej rdzenia kręgowego i układu przedsionkowego. Pacjent przeszedł pierwszą sesję w komorze, która trwała sześć godzin, ale nie odnotowano większej poprawy.

W międzyczasie, centrum wypadków DAN Europe skontaktowało się z siedmioma różnymi liniami lotniczymi w sprawie organizacji powrotu do Francji na pokładzie latającego ambulansu w towarzystwie personelu medycznego. Udało się zorganizować lot włoskiego przewoźnika i przetransportować nurka i jego żonę z powrotem do Francji. Cały koszt tej operacji, 37 000 Euro pokrył DAN.

Na lotnisku w Tulonie czekała na nich karetka, powiadomioma przez Petera Germonpre, Dyrektora Medycznego DAN na kraje Beneluksu i Francję, który osobiście zajął się zabezpieczeniem transportu przez Szpital Wojskowy Saint-Anne. Czterdzieści osiem godzin po wypadku, poszkodowany był poddany pełnemu leczeniu hiperbarycznemu i farmakologicznemu.

Intensywne leczenie dało dobry efekt i stan poszkodowanego stale poprawiał się. Lekarze są pełni optymizmu i wierzą w całkowity powrót do zdrowia nurka. 27 marca mężczyzna został wypisany ze szpitala ze skierowaniem na sesje fizjoterapii.

Tak zakończyła się jego niemiła przygoda.